№. 85. w Piątek dnia 13. Kwietnia 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Francya.

Paryż, d. 7. Kwietnia. — W Monitorze czytamy opisy uroczystości, jakiemi przyjmowano londyńskich gości w Boulogne, Amiens i Paryżu. Wiadomo, że gwardya narodowa paryzka zwiedziła w roku przeszłym Londyn, teraz Londyniacy zwiedzają Paryż. Jeden oddział tych gości londyńskich udał się wczora na giełdę do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie do nich przemówił Faucher po angielsku. Lecz co mówił, niepowiada monitor.

Dzienniki demokratyczne opowiadają dziś, co następuje: policya rozrzuca przez swoich agentów pogłoski, że jutro w niedzielę (8 Kwietnia) lub w poniedziałek (9) powstaną przedmieścia i zwalą rząd przez swą manifestacyą. Z tego pokazuje się, że ministerstwo stara się na nowo wmówić w szanowne obywatelstwo, iż ocaliło społeczność od anarchii i w ten sposób zasłużyło na nową wdzięczność. Faucher przekonanym jest, że dawno byłby upadł, gdyby od czasu do czasu niezastraszał episierstwa obrazami przerażającemi i socyalizmem.

Wczora w południe przybyli więźniowie majowi z Bourges tu do Paryża i zatrzymano ich w dworcu kolei żelaznéj orleańskiéj, z kąd ich przewieziono pod silną zasłoną wojskową na koléj północną, którą ruszyli do Pikardyi (do Doullens.) Raspail, Sobrier, Blanqui, Quentin i Flotte będą w tamecznéj cytadeli osadzeni, gdy tymczasem Barbes i Albert dopóty tam pozostaną, aż reakcya wynajdzie jakową wyspę odludną, na którą rozkaże przewieść tych dwóch reprezentantów ludu.

Huber, który dla zbicia zarzutów prokuratorskich, jakoby był agentem orleańskim, przybył do Bourges, teraz został przewieziony do więzienia conciergerie. Sędziowie przysięgli niechcieli go sądzić, ponieważ on to właśnie rozwiązał zgromadzenie narodowe w dniu 15. Maja, a jako główny agitator niewysiedział więzienia śledczego, które jak wiadomo jest najprzykrzejsze.

Radzca nadworny austryacki Hubner pracuje z godnym siebie Giobertim i innymi dyplomatami, nad odrodzeniem Włoch. Śliczne to Włochy wyjdą z pod ręki takiéj gawiedzi.

Dziś znów stanęli redaktorzy dziennika Le Peuple przed sądem przysięgłych.

Eugeni Banue (ze stronnictwa góry) podał wczora stós petycyi o zwrót osławionego biliona franków wyciśnionego za restauracyi na ludzie dla starych emigrantów burbońskich.

Strach choleryczny padł na reakcyonistów. W zgromadzeniu narodowém wołają, że ich ciepłe powietrze dusi, każą otwierać drzwi i okna, i chlorkiem powietrze przeczyszczać, a jeden lekarz nazwiskiem Duchesne Dupare radzi aby chwycono się sposobu przepisanego Ateńczykom podczas powietrza przez Hipokratesa i palono wielkie ognia po ulicach. Thiers i teść jego bankier Dosne zapadli na cholerę. Samych reprezentantów ludu choruje na cholerę 20.

Faucher powyznaczał pensye 16 prefektom za wysługi, którzy po rewolucyi lutowéj przekonani o swych przewinieniach sami się usunęli. Prefekci owi podali zaświadczenia Faucherowi, których od nich zażądał, jako tylko z powodu nadwątlonego zdrowia się usunęli od swych urzędowań. Tym sposobem ukryto powód prawdziwy usunięcia się od urzędowań. Bezczelność atoli ministeryalna reakcyjna niepoprzestała na tém, i znów przypuściła do urzędowania trzech z tych prefektów pensionowanych z powodu słabości. Pomiędzy nimi jest też szwagier Odilon Barrota Meunier. W ogóle rodzina Barrota umiała zawsze dobre odrabiać interessa, jak np. w sprawie zamordowanego księcia Kondeusza, którego dobra przeszły na Ludwika Filipa, potrafił sobie wyjednać Barrot brylant wartości 100,000 fr. Niedosyć atoli na tém, pięciu prefektów wynaleziono nowych z czasów Ludwika Filipa, którzy także cierpią na skasowany rojalizm i otrzymali pensye za wysługę. Co gorsza nawet stary exgraf, książe i par Decazes faworyt Ludwika 18. i Ludwika Filipa pobierać będzie 6000 fr. emerytury za zausznictwa rojalistoskie. Tak więc, kiedy lud z głodu umiera, ministrowie stare graty rojalistoskie wydobywają i zaopatrują je na całe życie złotem i srebrem.

Obywatel Bugeaud w Lionie zakazał swoim żołnierzom, jak niegdyś wielki książe Konstanty w Warszawie, czytania wszelkich dzienników. Oficerom pozwala tylko czytać dzienniki prawowite, przemawiające za utrzymaniem porządku i pokoju w Europie.

Reprezentanci ze stronnictwa góry, ogłosili następujące oświadczenie do wyborców:

Obywatele!

W chwili, w któréj lud przenieść ma swoje wszechwładztwo na reprezentantów swych w zgromadzeniu prawodawczém, jest naszym obowiązkiem nie kierować, ale objaśnić go co do wyboru, do którego się poraz drugi zabiera. Nie utworzymy żadnego komitetu wyborczego; żadnych list nie ułożymy, żadnych nazwisk nie będziem narzucali. Przypomniemy zasady, które nami kierowały w przeszłości, mogąc posłużyć za kamień probierczy dla drugich na przyszłość. Zgromadzenie prawodawcze przeżyło się. Jego polityka i jego dzieło należą do dziejów.

Dzieło jego konstytucyą, która karę śmierci dopuszcza, a odrzuca prawo pracy, przyjmujemy mimo sprzeczności i usterków, raz, ponieważ jest dziełem powszechnego głosowania, powtóre, że nosi w sobie środek własnego uzdrowienia, ów najlepszy z wszystkich paragrafów, zastrzegający rewizyą konstytucyi.

Polityka tego zgromadzenia była nielogiczną, podobnie jak liche jego dzieło, gwałtowną wewnątrz, słabe na zewnątrz, a cofającą się we wszystkich kierunkach. Jednem słowém zgromadzenie ustawodawcze to dokonało, co mogło, tém było, czém być mogło: pierworodne z ludu, które wybrnęło z monarchii, ale jeszcze uginało się pod jarzmem i niewiadomością, nosiło wszelkie cechy swego początku i tylko poronić mogło. W Lutym wierzył lud w słowa, które w ubiorach pastuszków do niego biegły. Przyjął znów nawróconych owych rojalistów, wysłużonych liberalistów, owych ludzi korkowych, którzy zawsze pływają po powierzchni wody i są zlewkiem wszystkich rządów. A lud zawiódł się w swojém zaufaniu i łagodności, która mu zaszczyt przynosi i obiaśnia to upojenie jego w pomyślności, polityczny nowicyat, a przedewszystkiém jego wielkoduszność. Ale dziś przeszedł czas nauki, dano przestrogę, niebezpieczeństwo jest wielkie. Dziś lud może przystąpić do wyboru ze znajomością rzeczy, wie, z kim ma do czynienia, widzi, kto jego jest przyjacielem, kto nieprzyjacielem. W dobrém i złem, co zgromadzenie ustawodawcze uczyniło, może rozróżniać rojalistów, którzy głosowali za stanem oblężenia, deportacyami, kaucyami, za prawami o zbiegowiskach, o klubach, o cłach rogatkowych, o pracy jedenastogodzinnéj, za kredytem 600,000 fr., od republikanów, którzy żądali zmniejszenia podatku od soli, od porto listowego, budżetu i głosowali za wstępem do konstytucyi. Lud może teraz osądzić deputowanych przeszłych wedle ich głosowania. Może nowych kandydatów osądzić według programatu, który na czele konstytucyi postawiliśmy.

Cały nasz program następujący jest tylko logicznem prostém i ogólném sprawdzeniem zasady wszechwładztwa na wewnątrz i zewnątrz.

(Dokończenie nastąpi.)

Pomiędzy papierami zabranemi na ratuszu podczas 15. Maja r. zeszłego w Paryżu, znajduje się następujący dekret: »Rząd tymczasowy biorąc na uwagę życzenie ludu, oświadcza, iż poszle niezwłocznie rządowi rossyjskiemu i niemieckiemu rozkaz odbudowania Polski; w razie nieuczynienia zadosyć ze strony tych rządów rzeczonemu rozkazowi, rząd rzeczypospolitéj wyda im natychmiast wojnę.

Członkowie rządu tymczasowego:

(podp.) Armand. Barbes. Albert.«

Włochy.

Turyn, dn. 31. Marca. — Przedwczoraj o godzinie 1. z południa złożył król Wiktor Emanuel w obec izby połączonej przysięgę, jaką konstytucya przepisuje. Po krótkiem przymówieniu się o trudności powołania swego w okolicznościach obecnych salę opuścił, a minister Pinelli odczytał potem dekret izbę odraczający. Wczoraj jednakże ukazał się dekret rozwięzujący, jak następuje: My Emanuel II. i t. d. po wysłuchaniu rady ministerialnéj i na wniosek ministra spraw wewnętrznych stanowimy, co następuje: Art. 1) izba deputowanych zostaje rozwiązaną; Art. 2) dekret drugi rozporządzi zwołanie zgromadzeń obiorczych i wybranie deputowanych. Ministrowi naszemu spraw wewnętrznych polecamy wypełnienie postanowienia tego i t. d. — Pewną jest rzeczą, że Radetzki przystał na zmodyfikowanie rozejmu, pod warunkiem, że Anglia i Francya zagwarantują utrzymanie rozejmu aż do zawarcia pokoju. Pomiędzy układami o pokój podał gabinet wiedeński warunek, iż sejm konfederacyjny odbywać się będzie w Medyolanie, i głosy mają być w stosunku następującym podzielone: Lombardya z Wenecyą 10 głosów; Neapol 10; Piemont 10; Rzym 6; Toskania 3; Modena 2. Daléj za warunek także położono przywrócenie na tron papieża i księcia Toskanii, we względzie Lombardyi powiedziano, że ma mieć rząd osobny, i być połączoną z innémi krajami cesarstwa przez konstytucyą. Król podobno przychyla się do układów takowych, i wysłał w tym względzie Giobertego do Paryża.

Feldzeugmeister Welden ogłasza raport fmldmarszałka barona Haynau z Brescii i 2. Kwietnia, z którego dowiadujemy się o szczegółach nieszczęścia, jakie to miasto spotkało. — W skutek fałszywego przekrzywienia rozejmu podpisanego przez Chrzanowskiego, dowódzcy wojsk piemontskich, z dnia 25. Marca, według którego miał niby marszałek natychmiast z Lombardyi ustąpić, utworzył się w Brescii komitet bezpieczeństwa publicznego, i wezwał wszystkich mieszkańców do broni. Brygada niezbyt silna pod rozkazami jenerała br. Nugent cofnęła się w prawdzie natychmiast ku Brescii do S. Eufemia, lecz do dnia 30. Marca udało się jéj tylko otoczyć Brescią od strony zachodniéj, gdzie lud z wieśniakami na pomoc z gór przybyłymi wystawił barykady. Na wieść wzmagającego się powstania pospieszył Haynau komendant drugiego korpusu rezerwowego z Padwy. Dnia 31. z rana otoczono zewsząd miasto, obsadzono wszystkie 5 bram pod ogniem żwawym powstańców z okopów i murów miasta. Teraz Haynau kazał wezwać miasto, aby się poddało na łaskę, jeżeli się niechce wystawić na okropności spustoszenia. Około godziny 11 przybyła deputacya prosząc o zwłokę, na którą też zezwolono do godziny 3 popołudniu. Ale zamiast odpowiedzi, już o godzinie 2 powstańcy uderzyli w dzwony na trwogę, i z dachów domów, jako też wieży ogień nieprzerwany rozpoczęli. Około godziny 4 dał marszałek rozkaz do bombardowania miasta z warowni i równocześnie do przypuszczenia zewsząd szturmu. Naprzód przy pomocy rekonwalescentów z lazaretu w Brescii zdobyto bramę werońską, którą wszedł do miasta Nugent prawie bez wystrzału. Teraz Haynau rozkazał batalionowi z warowni zrobić wycieczkę, i rozpoczęła się walka mordercza po ulicach, w któréj powstańcy barykady przy barykadzie, dom przy domu uporczywie bronili. Wojsko bardzo powoli tylko naprzód postępować mogło i bitwa przeciągnęła się aż do nocy. Dnia 1. Kwietnia świtaniem na nowo dzwony się odezwały, i walkę powstańcy z daleko większą zaciętością rozpoczęli. Z warowni znów armaty na miasto zagrzmiały, i na ulicach bój się rozpoczął. — Wojsko austryackie nikogo więcéj nie zabierało, ale kogobądź spotkało bezróżnicy zabijało, domy podpalało, tak że Brescia wyglądała jak morze płomienia. Krok za krokiem postępując, zajęto bramy Alessandra, St. Nazzario, nakoniec St. Giovani i kolumny zewnętrzne weszły do miasta. Około godziny 4 z południa przybyło jeszcze więcéj wojska z Werony i ściśniono powstańców pomiędzy bramy St. Giovani i Pile, którzy nadaremnie chcieli się wydostać po za mury miasta. Bitwa ta zatém trwała od godziny 4 po południu 31. Marca do 5 po południu 1. Kwietnia. Brescią spotkał los opłakany, ale i Austryacy straty znaczne ponieśli. Jenerał majorowi Nugent odjęto nogę, pułkownik hr. Favancourt poległ a podpułkownik Miletz ciężko ranny dostał się w ręce powstańców i został zamordowany. W ogóle cesarscy utracili 5 oficerów, 80 żołnierzy w zabitych, a rannych 10 oficerów, 150 żołnierzy. Z powstańców zaś stósy trupów leżą po ulicach i po domach. Dnia 2. Kwietnia przybył do Brescii fdm. Appel z 3 korpusem. Powstanie to w tyle armii, opór stawiany przez 24 godzin wymagały przykładnego ukarania na przykład dla innych miast Lombardyi. A zatém sprowadzano jeszcze powstańców i na publicznych placach rozstrzelano; prowincya Brescii zapłacić musiała kary 6 milionów cwancigierów i 300,000 cwan. jako wynagrodzenie dla wdów i sierot po poległych i rannych. Przywódzców Cassola i Contratti, którzy się na proklamacyi podpisali, mają nadzieję, schwytać.

Nowe stowarzyszenie Włosko-Słowiańskie w Turynie. — Pan Lorenzo Valerio, deputowany sejmu w Turynie i redaktor dziennika »Concordia,« podał myśl utworzenia towarzystwa we Włoszech, którego celem byłoby zawiązanie stosunków ze Słowianami, dla dopięcia spólnych celów: ochrony narodowości i pozyskania niezawisłości. Jakkolwiek los tego stowarzyszenia, po nowo zaszłych w Piemoncie wypadkach, łatwo przewidzieć można, przecież jako zjawisko szczególne, tém bardziéj, że przez Słowian samych dotychczas w boju przeciw Włochom największy udział mających — podejmowane, nie może i przez nas być pomienione. — Stowarzyszenie to nosi nazwę: Società per l'alleanza Italo-Slava. Wzmiankowany pan Valerio, tworca myśli, najwięcéj przyczynił się do jéj wprowadzenia w życie. Ma tudzież zamiar wydawania czasopisma, które nad wspólném porozumieniem się narodów Słowiańskich i Włoskich pracować będzie, aż dopóki skuteczne zbliżenie się nie nastąpi. Ku temu mają dążyć i filialne towarzystwa po większych miastach Włoch łącząc się znowu z najznakomitszemi stowarzyszeniami miast Słowiańskich. Między członkami jest także i Polak pan Dubiński, również baron Spleny, pełnomocnik madziarski w Turynie. Pierwszym publicznym czynem téj społeczności jest odezwa do narodów słowiańskich, pomijając Polaków już bez tego udział w sprawie włoskiéj mających. Odezwa ta zwróciwszy uwagę Słowian na wspólne z Włochami usiłowania, oświadcza, że w chwili jak się tylko w Italii rozeszła wieść o krokach pojednawczych Słowian z Madziarami, i Włosi spieszą z przesłaniem im słowa miłości i miru.

»Nasze sądziedztwo, dzieje przeszłości, interesa teraźniejszości i przyszłości zmuszają nas o Słowianie! do ścisłego połączenia się z wami. Na wschodzie, północy, zachodzie otoczeni jesteście wiecznymi waszemi wrogami; wy nie macie jak tylko jednę stronę, gdzie się oprzeć możecie, a tą stroną jest Italia. Czternaście wieków nie wojowaliśmy z sobą. Dubrownik (Ragusa) te Ateny południowych Słowian był pięknym a wspaniałym wyrazem cywilizacyi włosko-słowiańskiéj... Rozważcie Słowianie, że pokąd Italia nie będzie niepodległą a silną, i wy takiemi być nie możecie. Włochom zaś mocno zależy na waszych zwycięstwach nad Austryą, jako i na waszym braterstwie z Madziarami a Rumanami. — Wielki poczet mężów wsławionych, nie tylko Polaków, jasne dowody swych sympatyj dla nas dających, lecz i innych szczepów słowiańskich mężowie, zrozumieli dobrze korzyści jakieby dla was i dla nas z obopólnego spojenia się naszego wypłynęły. W tych imieniu do was przemawiamy! Uważcie jakich owoców doczekaliście się z dotychczasowéj waszéj polityki! kłamliwy dar Austryi, przy któréj tak wiernie staliście!... — Oto rękę bratnią wam podajemy, uściśnijcie ją, a miasto nieprzyjaznéj wam Austryi będziecie mieli przyjaciół, sojuszników, braci: 15 milionów Włochów na teraz, a wkrótce wszystkich. Połączmy się więc, a nieszukajcie pomocy u Niemców i Rossyanów.« Piękna ta odezwa datowana jest z Turynu 4. Marca 1849. Podpisano: Lorenzo Valerio, prezes. Prof. Leone, wice-prezes. Giorgio Pallavicino, wice-prezes. Paolo Belgioso, sekretarz.

Austrya.

Wiedeń, d. 8. Kwietnia. — Z teatru wojny. Przekonaliśmy się z przesyłanych wciąż posiłków do Węgier, że tam się zanosi na główne rozstrzygnięcie sprawy, a zarazem, że madziarowie bardzo się wzmocnili i Austryacy nie są pewni swojego w Węgrzech. Armia cesarska stoi na wschód Pesztu i rozciąga się od Waitzen przez Gödellö, Hatvan do Czegled. Lewém skrzydłem dowodził feldmarszałek hr. Schlick, który od Waitzen przyszedł, główny korpus armii stał w Hatwan pod Windischgrätzem, prawe skrzydło stało pod Czegled pod dowództwem bana Jelaczica. Wojskiem madziarskiém dowodzi jenerał Dembiński, który z wolna od Cissy zbliżył się o dwie mile od Pesztu. Dembiński stawił naprzeciw banusowi Jelaczicowi tylko słaby oddział wojska, który po rozpoczęciu bitwy się cofnął. Jelaczic ścigał Węgrów i został w skutek zręcznego ruchu odciętym od głównéj armii pod Windischgrätzem zostającéj. Teraz będzie przymuszonym rzucić się na południe do Serbii. Równocześnie rozpoczęto główny atak dnia 4. Kwietnia na główną kwaterę austryacką pod Hatwan i na lewe skrzydło pod Schlickiem zostające. Walka była zacięta i trwała przez cały dzień. Kto został zwycięzcą, z pewnością powiedzieć nie można, bo nie mamy pewnych wiadomości z Węgier, tylko następujące ruchy każą się tego dorozumiewać. Armią austryacką aż pod same mury Pesztu zapędzono, gdy tymczasem, według prawdopodobieństwa i lewe skrzydło po północnych Węgrzech rozproszono. Ruchy wsteczne Windischgrätza dowodzą jasno klęski przezeń poniesionéj, ponieważ w skutek nich wszystko wyprawiają na prawy brzeg Dunaju do Budzynia. Mieszkańcy z nad Dunaju i około mostu łańcuchowego byli przymuszeni opuścić swe domy, których okna żołnierze zatykają miechami piaskiem napełnionemi. Widać, że zamyślają się tu bronić. Statki parowe wciąż opalają, ażeby były każdéj chwili gotowe do przewiezienia niepoliczonych bagaży, jaszczyków z amunicyą. Rannych i chorych wciąż przewożą przez most łańcuchowy. Z tego pokazuje się, że w Węgrzech wkrótce rzeczy nadzwyczajne zajdą. Nawet feldmarszałek Hajnau obozujący pod Wenecyą otrzymał rozkaz, ażeby w 12 dniach stanął ze swoim korpusem we Węgrzech. Korpus ten składa się z 24 batalionów piechoty, dragonów i ułanów i 7 bateryi, w ogóle z 30,000 żołnierzy.

— Według najświeższych doniesień wojsko cesarskie z powodu braku amunicyi cofnęło się z Kronsztadu do Wołoszczyzny. Ogólna siła wojska austryackiego, które ustąpiło do tego kraju, wynosi 22,000 ludzi, z których 8000 stoi pod Zimpiną, przybyłych przez Tömös, 12,000 pod Kimpolung, przybyłych przez Törsburg, 1200 w Rimniku, którzy przedarli się przez Rothenturmpass, nakoniec 3000 koni i 50 armat. Jenerał Jövich przybył do Bukaresztu. — Wojska rossyjskiego wzdłuż granicy siedmio-

grodzkiéj stojącego jest 8000 z 16 działami; daléj 12,000 piechoty, 2800 jazdy i 3 bateryе artylleryi w Bessarabii, oczekujących tylko rozkazu od rossyjskiego jenerała Möller, aby przez Lipkani pod Herza wkroczyć do Mołdawii, do czego już przygotowują most łyżwowy, nad którym około 1000 robotników pracuje. W obwodach Bollutschan, Doroboi i Foltitseni urządzają magazyny.

Wiedeń, dn. 6. Kwietnia. — Zewsząd odchodzą posiłki do armii cesarskiéj do Węgier. Z Wiednia wysłali wczoraj trzy bataliony piechoty, jako też znaczne parki artyleryi, a z Ołomuńca kirassyerów do Preszburga. Z myślą opuszczenia Pesztu i Budzynia przez wojska cesarskie na czas pewien już się oswojono. Madziary przerwali łańcuch, którym ich Windischgrätz nad Cissą otoczyć zamyślał i bujają nie tylko po wyższych Węgrzech, gdzie znowu Koszyce, Preszów, Leutschau i t. d. obsadzili, aż pod sam Komorn i granicę Morawii, ale także prą z wielką gwałtownością na Serbów w banacie, którzy i tak obrażeni wielce postępowaniem niezręcznem feldmarszałka Rukawiny, chcą wejść z Koszutem w układy. C. k. poseł tymczasowy w Konstantynopolu hr. Sturmer został odwołony i ma wkrótce Turcyą opuścić, gdzie uzbrojenia szybkim idą krokiem. Odwołanie to jest skutkiem koniecznym odjazdu reprezentanta tureckiego z Wiednia i jak się zdaje, nie podlega wątpliwości, że wypadki te stoją w styczności z związkiem jaki Austrya z Rossyą zawarła, który ma bardzo nieprzyjazne punkta przeciw państwu ottomańskiemu obejmować. Lecz byłoby rzeczą bardzo niepewną, czyby poddani chrześcianie wierności dochowali porcie na przypadek wojny z Rossyą i Austryą, gdyby Anglia, Francya i Węgry nie wystąpiły jako sprzymierzeńcy Turków i przedstawiali im niejako punkt oparcia. — Były deputowany Umlauft, członek nader czynny strony lewéj, jest urzędnikiem w c. k. ministerstwie spraw wewnętrznych; po rozwiązaniu sejmu pociągnięto go indagacyi dyscyplinarnéj za czynności w wydziale nieustającym, w skutek któréj przesadzono teraz Umlaufta do dyrekcyi policyi w Insbrucku. Był on już dawniéj pod Sedlnickim przy policyi i cenzurze nadwornéj i dla tego karę tę uważać można za pewien rodzaj szyderstwa, które go zarazem i naprzyszłość ma uczynić nieszkodliwym, gdyż urzędników policyjnych pewnie nigdzie na deputowanych nie wybiorą. — Pogłoska o przywołaniu szefa sztabu jeneralnego Radetzkiego i feldmarszałka Hessa z Włoch do działań wojennych we Węgrzech dodaje tu stronnictwu czarnożółtemu otuchy. Gdyż w skutek zupełnie przeciwnego obrotu rzeczy w Węgrzech Windischgrätz stracił powagę, a nawet posądzają go o zdradę, dla tego, że dawniéj według buletynów armia nasza, postępując naprzód, spotykała tylko uciekające tłumy madziarskie, a teraz po 3 miesiącach zwłoki stoi w polu armia dzielna, która cały dotychczasowy system pacyfikacyi w proch rozbija. Tutajsi zwolennicy Koszuta tryumfują teraz, iż szlachta węgierska w Peszcie feldmarszałka tak długo łudziła nadziejami poddania się, dopóki madziarskie siły wojenne dostatecznie się niezorganizowały i ochotnicy polscy nie nadeszli. Jako też, że Koszut puściwszy teraz świeżo w obieg 15 milionów not bankowych, pokrył wydatki dla armii swojéj na 6 miesięcy, a przez podbicie całego Siedmiogrodu, w wybornem teraz pozostaje położeniu.

Węgry.

Nowa gazeta nadodrzańska zamieściła pismo urzędowe byłego palatyna Węgier, arcyksięcia Szczepana, z którego jasno się pokazuje, że zdrada praktycznie teraz przeciw Węgrom przeprowadzona, już w Marcu roku zeszłego była zamierzoną i ułożoną. Pismo to brzmi, jak następuje: »Stan Węgier w chwili obecnéj jest tak zagrażającym, iż każdego dnia powstania jak najzaciętszego spodziewać się należy. W Peszcie panuje anarchia. Komissye bezpieczeństwa wyparły władze z ich obrębu działań, i — kiedy rada namiestnicza pod przywództwem energicznem hrabiego Zichy przynajmniéj powagę zewnętrzną zatrzymała — izba nadworna prawie nic nie znaczy. Szlachta w wielu okolicach powstała dla wywalczenia praw swoich. (Z późniejszego związku zdaje się, iż on tu mówi o wieśniakach, gdyż szlachcie i tak prawa służyły). — W tém położeniu nienaturalném i niebezpieczném oczekuje każdy ratunku od utworzyć się mającego ministerstwa odpowiedzialnego. Lubo plan takowy uważamy jako klęskę, to zachodzi teraz pytanie, jaka klęska jest najmniejszą? — Zamyślam pokrótce wystawić owe trzy środki, za pomocą których jedynie coś jeszcze w Węgrzech dopiąć zamyślam. Pierwszym z środków tych byłby, całą siłę zbrojną z kraju tego usunąć, i pozostawić go spustoszeniu zupełnemu; łupieztwu, podpalaniu i walce szlachty z chłopami biernie się przypatrywać. — Drugim byłby, wnijść w układy o projekt do prawa z hrabią Bathianyi, (który teraz jest jedynem bożyszczem ludu; — jeżeli się długo ociągać będziemy i jego gwiazda zniknąć by mogła) i wszystko ratować, co jeszcze można. Lecz naprzód wiedzieć należy, co czynić wypada, gdyby tenże, niebędąc zadowolonym przypadkiem miał podziękować. Trzeci nakoniec środek byłby, palatyna natychmiast z urzędu odwołać, a komissarza król. w pełnomocnictwo nadzwyczajne opatrzonego w towarzystwie znacznych sił wojennych wysłać do Preszburga, któryby rozwiązawszy sejm tamże, udał się do Pesztu, i rządy ręką żelazną tak długo prowadził, dopókiby okoliczności tego wymagały.—Środków pierwszego, wyznając otwarcie, sam się lękam. Jest to rzeczą niemoralną, a może i dla rządu każdego niestósowną, iż poddanych swoich, z których jedna część przynajmniéj jest dobrze myślącą, zupełnie opuszcza, i wszelkim okropnościom powstania(!) jako ofiarę pozostawia. Oprócz tego okoliczność ta wywołałaby skutki jak najgorsze w innych prowincyach przez przykład dany nieokrzesanym surowym tłuszczom ludu. — Drugi środek zaś jest dobrym, i lubo na pierwszy rzut oka ma pozór oderwania się, to jednakże obecnie jest to środek jedyny utrzymania téj prowincyi; przypuściwszy: że panowie mający być nowo obrani zdołają wywrzeć wpływ zupełny na ruchy wewnętrzne — czego naturalnie teraz z pewnością zupełną naprzód twierdzić niemożna. Z nadejściem czasu pomyślniejszego można wiele inaczéj uorganizować, coby teraz odłączenie się spowodować mogło. Nie wiem, czyby drogą układów grzecznych niemożna czego pozyskać przez Bathianiego i Deaka, ale też przez tych jedynie, gdyż jeżeliby oni w Preszburgu obradowali, wszystkiego się lękać należy. Przytém jednak, jako wierny urzędnik stanu ośmielam się zwrócić uwagę W. K. M. na okoliczność ważną: Co się wtedy stanie, gdyby Bathiany na przypadek nieudania się układów gotów był wszystko na kartę postawić i podziękować? — Tutaj poczytuję sobie za obowiązek, nie przesądzając, według prawdy zrobić uwagę, że na przypadek ten trzeba być przygotowanym, aby demonstracyom wzdłuż Dunaju, jako też na drodze prowadzącéj z Preszburga do Wiednia, jakich młodzież preszburgska i część szlachty z pewnością wywołać niezaniedba, siłą zbrojną zapobiedz. W przypadku takim pozostałby jedynie środek trzeci, przypuściwszy że do zastósowania go niezbywa na dobréj woli i możności. Trzeci ten środek należy szybko zastósować. Ale przytém nasuwają się cztery pytania: *a*) czy nie zbywa na zasobach dostatecznych pieniędzy? czy zatém nie jest rzeczą niepodobną wysłać znaczniejszą siłę wojskową do Węgier, pod czém rozumiem 40 do 50,000 żołnierza? — Albo *b*) czy potęga takowa jest napodorędziu, i czy można ją szybko skoncentrować? — Daléj *c*) czy jest komissarz królewski, któryby przedsięwzięcie to chciał chętnie uskutecznić, i czy zdatny do tego? — A nakoniec *d*) czy niepodlega wątpliwości, że środek ten do osiągnienia celu pożądanego wystarcza? i czy późniéj zimą zgoda nie nastąpi, i czy widząc to reszta prowincyi spokojnie się zachowa? Czy w Galicyi i Włoszech niebędzie potrzeba znaczniejszych sił wojskowych? — Jeżeli na te wszystkie zapytania, których z mego własnego stanowiska dostatecznie ocenić nie zdołam, odpowiedź pomyślna nastąpić może, w skutek któréj wykonanie bez zawodu i obliczenia, które późniéj jako niedostateczne wykazać by się mogło, da się uskutecznić, wtedy przeciw wykonaniu temu niemam nic do nadmienienia, przypuszczając, że z hrabią Bathianym ułożyć się probowano i że na wszelki przypadek w tym względzie dygnitarzy kraju zapytano. — Wyznaję otwarcie, iż w obec teraźniejszego położenia rzeczy przemawiałbym za drugim środkiem, i niewątpię wcale, że władze krajowe lubo z niemi jeszcze o tém niemówiłem, tego samego byłyby zdania. O zdaniu najwyższego sędziego kraju Majlatt wiem tylko z pewnością. Jednakowoż gdyby W. K. Mość podług przekonania swego pierwszy lub trzeci środek uznać miał za skuteczniejszy, wtedy stósownie do praw istniejących i zwyczaju dotychczasowego, zapewne raczysz mi dać rozkaz, czy w przypadku tym mam w Wiedniu pozostać, czy do innego miejsca wyjechać? — Wiedeń 24. Marca 1848.

W. K. C. M. wiernie uniżony poddany Szczepan m. p.

Powstrzymujemy się od wszelkiego roztrząsania dalszego listu tego, który rzeczywiście dosyć jest wyraźnym. Na marginesie dokumentu oryginalnego znajdują się uwagi własnoręczne arcyksięcia Szczepana i ekspediatur. Stephanus 23. Marca 1848. i Kiads Marcz 24. 1848. t. j. wysłane 24. Marca 1848. Z dawniejszych doniesień wyjmujemy co następuje: Madziary zajęli wieś Aszod na drodze ku Hatran 4 mile od Pesztu, jednakże nazajutrz znów ją opuścili udając się w kierunku Neograd ku Waag. Przez pojawienie się nagłe Görgeja nad Eipel nabrali geryllasy słowaccy znowu takiéj otuchy, iż docierają aż do granicy Morawii. — Götz i Jabłonowski są w Weitzen, wieść zatem jakoby w Koszycach i Preszowie oparli się Madziarom jest nieprawdziwą. Cała okolica Zips a nawet całe północne Węgry są w rękach Madziarów, a wojska cesarskie trzymają się tylko jeszcze w zachodnich i południowych pograniczach, jakoteż kraj pomiędzy Dunajem a Drawą z okolicą około Pesztu zajmują.—Dostrzegacz Pesztu (Figyelmezö) powiada, że ban Jellaczic jest nietylko wodzem, ale i doskonałym dyplomatą. Narobił on chałasu w Keczkemet. Zwołał do siebie tłumy cyganów z okolicy Körösz i Keczkemet, przechodził z nimi po mieście przy muzyce wygrywającéj najoryginalniejsze melodie węgierskie, i tak lud ten swojem postępowaniem madziarskiem ujął, iż oświadczyli gotowość swoję pojśdź za nim choćby wśród rzeki Cissy. Ban Jellaczic coraz jawniéj odgrywa rolę trefnisia i Donkiszota.

Gazeta augsburgska opowiada okoliczność, jakie się dość często w wojnach rewolucyjnych powtarzają. Młody hrabia Esterhazy jest dowódzcą oddziału wojska broniącego twierdzy Komorn, i na przypadek zdobycia jéj ukaranoby go zapewne śmiercią za zdradę kraju, a ojciec jego właśnie teraz podarował 150 wiader wina wojsku oblegającemu, aby je zachęcić do zdobycia twierdzy.

Wyznanie wiary jenerała Dembińskiego.

(Dokończenie.)

W przekonaniu, że te same Kroaty, które dziś przeciw Madziarom podburza, jéj niewdzięczności skoro ich potrzebować przestanie nieomylnie

doznają, postanowiłem przejęty temi uczuciami iść i całemi memi siłami sprawę Węgrów przeciw Austryi popierać. Szczepom zaś słowiańskim przedstawiać będę, że ich najczystsze dobro wymaga, aby Węgrów w tém odrodzeniu się wspierali, zawierając wszakże jednocześnie z Madziarami układ którenby ich swobody i narodowość na przyszłość zapewnił. Będę tym szczepom przypominał, że naród węgierski jeden długi szereg lat złą wiarą rządu austryackiego walcząc w sejmach za wspólne swobody, dziś jedynym obrońcą prawdziwéj wolności jest nietylko w Austryi ale w całéj Europie.

Będę Kroatom i innym plemieniom słowiańskim tę wielką prawdę gorąco przypominał, że jedynie oporowi Madziarów winni są, że nie zatracili swojéj narodowości i że przez zabiegi rządu austryackiego nie zniemczeli zupełnie. Powiem im, żeby się z rozwagą zastanowili, czy może być dla ich przyszłéj narodowości słowiańskiéj bezpieczném kojarząc się pod rząd niemiecko-austryacki, któren na próżno dziś chce formą konstytucyjną dawne swe zabiegi pokryć, ale zawsze równym celem swych dążności, to jest, żeby Niemcy Słowianami rządzili.

Skupieni zaś około madziarskiego szczepu jedni federacyjnie, drudzy jako przypuszczeni do równych Madziarom swobód, nie panów ale sprzymierzeńców w Madziarach mając, wspólnie z nimi nową zasłonę od postępu barbarzyństwa i despotyzmu dadzą cywilizywanéj Europie i silnym środkiem obrony i odbudowania narodowości niepodległych zostaną. Mają więc wolny wybór, czy daléj być rządzonymi przez Niemców, czy stać się zawiązkiem od dawna oczekiwanego oswobodzenia szczepów słowiańskich.

Mieszać się jednak do polityki narodu węgierskiego bynajmniéj nie myślę, z całego pisma tego, z opisu każdego czynu mego, nieledwie każdéj myśli mojéj, każden się przekonać może, że w razie gdyby naród węgierski, jego sejm lub rząd znalazł korzystném przez układ z rządem austryackim spór swój załatwić, bynajmniéj przeszkodą nie będę, co nawet wyraźnie delegowanym węgierskim tu w Paryżu oświadczyłem.

Po tém sumienném zdaniu sprawy z powodów, które mnie skłoniły do przyjęcia propozycyów mnie przez delegowanych węgierskich uczynionych, czuję powinność przed współziomkami moimi, bliżéj ufniéj się wynurzyć, powiem im więc, że gdy mnie delegowany hrabia Teleki w obecności kilku swych współziomków na to posiedzenie sproszonych zapewniał, że skoro do Węgier przyjadę, będę wszystkiém czém tylko zechcę, co z naciskiem kilkakrotnie powtarzał, odpowiedziałem mu: będę wszystkiem, czém mnie rząd węgierski zrobić zechce, jednéj tylko posady czyli dostojności nie przyjmę, to jest naczelnego dowództwa; gdy mi zadziwienie swoje nad tém okazał odpowiedziałem, że zdaniem mojém w wojnie tak narodowéj, w któréj naród długo pod obcym rządem zostający dobija się swojéj narodowości, miłość własna narodowa mogłaby stawieniem obcego na czele siły zbrojnéj swojéj być obrażona.

Gdy mię następnie zapytał, jakie warunki kładę dla siebie nadal, odpowiedziałem mu, że żadnych nie podaję, ale że mu jedynie oświadczam, że nie służąc nigdy innéj, jak ojczyzny mojéj sprawie, jadę w nadziei, że gorliwość moja w usługach sprawie węgierskiéj będzie w rozwinięciu się dalszém, daj Boże zwycięskiém, pożyteczną odrodzeniu méj ojczyzny.

Idę więc służyć sprawie węgierskiéj w najczystszych zamiarach, żadnych korzyści osobistych nie szukam, idę długie doświadczenie moje wojny, gorącą miłość prawdziwéj, cnotliwéj, a nie wyuzdanéj wolności poświęcać, w nadziei, jak powiedziałem, że tak ojczyźnie mojéj, jak wszystkim szczepom licznego słowiańskiego rodu stanę się użytecznym, że chcę tak przez znajomość moją sztuki wojennéj, wszelkiemi usposobieniami duszy i serca, jakiemi mnie opatrzność obdarzyła, ufny w Bogu i czystości zamiarów moich przyłożyć się do tego, aby sztandar węgierski zabłysł tak górnie, tak cnotliwie, tak czysto od wszelkiéj chęci panowania nad obcemi rodami, że spodziewam się, że późniéj czy prędzéj wszystkie szczepy słowiańskiego rodu znajdą, że prawdziwém zbawieniem dla nich jest kojarzyć się około tego sztandaru, aby dopiąć celu ich życzeń i zapewnić sobie byt szczęśliwy, wolny od wszelkiego obcego wpływu. Lecz żeby Polsce bynajmniéj nie szkodzić, oświadczam jak najwyraźniéj, że żadnéj polskiéj pomocy na teraz nie wzywam, że owszem pragnę, aby żadna część Polski żadnego poruszenia nie robiła, nie tylko teraz ale nawet i późniéj, dopóki wypadki wojenne właściwéj pory nie wskażą; dziś zaś nie tylko żadna część Polski, ale żaden Polak pojedyńczo w kraju zamieszkały niech nic nie robi, coby jego rodzinę lub jego dobytek na szwank narazić mogło, idę sam, poświęcam lub narażam się siebie sam, a jeżeli mi Bóg pomoże, w czém jestem pełnym najlepszéj nadziei, niech naród mój z tego korzysta; jeżeli mi się mój zamiar nieuda, niech mnie się mój naród wyprze raczéj, jak żeby jedna łza polska z mojego postępku spłynęła, niech ulepszenie jego bytu na drodze innéj, w którą ja z długiego doświadczenia nabytego ufać nie mogę, niecierpi. To jeszcze dodać zdaje mi się potrzebném, że jeżeli po przybyciu mojém wśród narodu węgierskiego nie znajdę tego, czego się spodziewam, to jest dobrych chęci dla szczepów słowiańskich, umiarkowania w jego władzy, zgoła, jeżeli nie znajdę tych cnót i dążności, które powinien mieć szczep, około którego inne uciśnione szczepy kojarzyć się mają dla ustalenia bytu swego narodowego i politycznego, wtedy, i to delegowanym węgierskim jak najwyraźniéj oświadczyłem, porzucę ich sprawę, ich kraj i wrócę w zacisze i do prac, w których ośmnaście lat żyłem.«

»Od napisania tego, co powyżéj do dziś dnia, kiedy już na wsiadaném jestem, upłynął przeszło miesiąc, zaszły bowiem od epoki, w któréj zacząłem się widywać z delegowanym węgierskim hrabią Telekim, ważne wypadki; zrzeczenie się tronu cesarza Ferdynanda a wstąpienie na tron młodego jego następcy Franciszka Józefa, kazało mi nie przynaglać mego wyjazdu, a to w nadziei, że młoda dusza, młode serce, może przyniesie zmianę w ohydnym systemacie rządu austryackiego; wierny mojéj zasadzie, mojemu przekonaniu, że szczęście towarzyskie prędzéj i lepiéj się ustala, kiedy spływa z góry, oczekiwałem pierwszych czynów tego młodego mocarza, którego okoliczności wcześniéj i pomijając koleje na tak potężny tron wyniosły, lecz ze smutkiem duszy widzę, że się we wszystkiém dawnych form tak słusznie ohydzonéj władzy trzyma, wszystkie jego akta ucisk i groźba, w wyrazach do zebranego sejmu dwuznaczność, nietylko nadal nic dobrego dla ludzkości i Polski nie wróżą, ale owszem okazują, że jakby jedyny silny spór, jaki dziś naród węgierski stawia, przełamany został, wtedy wszelkie zrobione obietnice swobód konstytucyjnych bądź odwołane bądź sparaliżowane zostaną; téj szczególnéj obawy my Polacy spodziewać się musimy widząc u steru władzy, to jest między ministrami Austryi tych samych ludzi, którzy, jako rządzcy Galicyi nietylko popełnione tam zbrodnie 1846. r. jako wymiar sprawiedliwości uznali, ale owszem prócz tego nową kość niezgody między Rusinami a Polakami zaszczepili trzymając się wiernie zasady austryackiéj: divide et impera.«

»Oprócz téj zmiany politycznéj zaszła równie zmiana i w tém, że od czasu determinacyi mojéj doszła nas wiadomość i o bytności w Węgrzech jenerała Bema i o tworzeniu tamże legii polskiéj, to więc, co pisałem powyżéj, że jadę sam, narażam się sam, już tego znaczenia jakie mu dawałem, mieć nie może, lecz obie te okoliczności nie zmieniają mego najmocniejszego postanowienia, we względzie tym, aby Polska żadnego poruszenia nie robiła. Mam nadzieję, że każden Polak tak w kraju zamieszkały, jak dziś w szeregach węgierskich walczący, zrozumie, że wszelkie wybuchy pojedyńcze, wszelkie wtarganie oddziałów pojedyńczych jedynie osłabienie sił narodowych, pomnożenie liczby ofiar za sobą pociągnie; nie przesadzona ostrożność, nie drobiazgowe względy mnie tu powodują, owszém mam nadzieję, że z walki, na wolnéj ziemi węgierskiéj rozpoczętéj, spłynie nowy porządek rzeczy na całą Europę; sądzę, że tak jak na sąd ostateczny zmartwychwstanie powszechne ma nastąpić, tak z walki węgierskiéj zmartwychwstanie wszelkich narodowości, powrócenie do wolności wszelkich pokoleń społeczność europejską składających nastąpić musi, — lecz aby do tego celu dostąpić, trzeba żeby każden naród przygotował się wewnątrz siebie, przygotował się w myśli jednéj, aby wtedy kiedy na niego koléj powstania przyjdzie, zrobił to jednocześnie a szczególniéj jednozgodnie, — niech więc każden Polak w sumieniu swojém przygotuje się, niech westchnie do Boga, aby ten od serca jego wszelki duch stronnictwa odrzucił, niech się do żadnéj formy rządu nie przywięzuje, niech tę wolnemu zebranemu narodowi zostawi, ale niech się przygotuje do poświęcenia siebie zupełnego w celu odbudowania Polski silnéj, wolnéj i sprawiedliwéj. Pisałem w Paryżu przy ulicy Roquepine 8, dnia 1. Stycznia 1849.

Jen. Henryk Dembiński.«

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu Igo wydziału.
Poznań, dnia 12. Marca 1849.

Grunt Rieki i Hanny rodzeństwa Bueck w Poznaniu na St. Wojciechu pod liczbą 124. położony, oszacowany na 18,700 Tal. 7 sgr. 5 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być w ciągłym terminie licytacyjnym, dnia 20. Czerwca 1849. przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Zarazem uwiadomiamy, że właściciele dopiero po zaciągnieniu dyspozycyi ograniczenia we względzie zaprowadzonéj subhastacyi dom przygraniczący sprzedali, i kupującemu prawa do sprzedać się mającego gruntu, mianowicie wolny wchód i wychód itp., na wieczne czasy zaręczyli.

OBWIESZCZENIE.

W wydziale podpisanéj Kommissyi Generalnéj są w biegu:

a. urządzenie stosunków dominialnych a włościańskich, wynagrodzenie za prawo pastwiska leśnego, i podział wspólności w Łochowie, Karolewie i Lisimogonie, powiatu Bydgoskiego,

b. rozseparowanie pastwiska, respect. podział wspólności w mieście Rydzynie, powiatu Wschowskiego, i

c. regulacya, zniesienie wspólności i abluicya w Maryanowie (Fitzerie) pow. Czarnkowskiego.

Kommissya Generalna wzywa więc wszystkich niewiadomych uczestników rzeczonych czynności, ażeby się w terminie na

dzień 8. Czerwca r. b.

przed południem o godzinie 11. wyznaczonym, w lokalu jéj posiedzeń, u Assessora Regencyjnego Rau, dla dopilnowania praw swoich zgłosili; gdyż w razie niezgłoszenia się, na tychże czynnościach, nawet chociażby pokrzywdzonemi byli, zaprzestać będą powinni i z żadnemi już naprzeciw nim excepcyami słuchani niebędą.

Poznań, dnia 27. Marca 1849.

Król. Pruska Kommissya Generalna
w W. Xięstwie Poznańskiém.